

# Wyrobisz, Andrzej

---

„Mother Clap's Molly House. The gay subculture in England 1700-1830”,  
Rictor Norton, London 1992 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 84/3, 414-418

---

1993

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Rictor Norton, *Mother Clap's Molly House. The Gay Subculture in England 1700-1830*, The Gay Men's Press Publishers Ltd, London 1992, s. 302.

Książka Rictora Nortona przedstawia subkulturę homoseksualistów w nowożytnej Anglii; głównie w Londynie. Autor unika jednak terminu „homoseksualizm” jako sztucznego i anachronicznego (utworzony został dopiero w 1869 r. przez austriackiego bojownika o równouprawnienie homoseksualistów, K. M. Benkerta), używa natomiast słowa *molly*, oznaczającego w XVIII-wiecznej Anglii, bez jakichkolwiek negatywnych konotacji, ludzi o orientacji homoseksualnej. Niestety, w języku staropolskim i we współczesnej polszczyźnie brakuje jego odpowiednika. Termin „gej”, chociaż dość powszechnie używany, jest świeżej daty i — pomijając jego obce pochodzenie — należy wciąż raczej do środowiskowego slangu niż do języka literackiego. Używać więc tu będziemy określenia „homoseksualista”, mimo jego niehistoryczności, jako jedynego w polszczyźnie pozbawionego wartościującego zabarwienia.

R. Norton unika terminu „homoseksualista” także dlatego, by podkreślić, że mniej interesują go seksualne aspekty zagadnienia, bardziej zaś społeczne zachowania. Subkulturę autor definiuje jako zespół instytucji społecznych oraz wzorów zachowań przyjmowanych przez grupę ludzi identyfikujących się z nią, mających z nią szereg wspólnych cech i postrzeganych jako odmieńcy przez główny nurt otaczającej ich kultury. Subkultury zwykle wytwarzają system spotkań gromadzących jej uczestników, sieć komunikowania się członków niedostępną dla jednostek z zewnątrz, wyspecjalizowane słownictwo lub slang wzmacniający poczucie uczestnictwa w grupie i zapewniający sekretność porozumiewania się, silne poczucie identyfikacji potęgowane przez swoiste wzorce zachowań, rodzaj samoobronnej wspólnoty. Są to cechy typowe dla wszelkich subkultur mniejszości etnicznych, religijnych, a także wytwarzanych przez tzw. grupy marginesu społecznego, jak złodzieje, prostytutki. Tak rozumiana subkultura homoseksualistów powstała w Londynie — zdaniem Nortona — dopiero u schyłku XVII w., przybrała dojrzałą postać w pierwszej ćwierci XVIII w. i przetrwała w mało zmieniającej się postaci przez ponad sto lat; można więc ją identyfikować z okresem zwanym w Anglii epoką georgiańską (s. 9-10).

Autor z niechęcią odnosi się do dogmatycznych — jego zdaniem — teoretyzujących rozważań o przyczynach powstania tej subkultury. Natomiast zwraca uwagę na jej związek z procesami urbanizacyjnymi<sup>1</sup> oraz na fakt, że miała ona bardzo wyraźny i jednolity charakter społeczny, mianowicie skupiała niemal wyłącznie przedstawicieli *lower-middle-class*: drobnych sklepikarzy, rzemieślników oraz pracowników najemnych.

Oczywiście problem homoseksualizmu ujawniał się w Anglii już znacznie wcześniej, nie tylko przez fakt obecności przedstawicieli tej orientacji seksualnej (pogłoski — nie wiadomo czy prawdziwe — o homoseksualizmie Wilhelma Rufusa i Ryszarda Lwie Serce, historia Edwarda II, Jakub I i jego dwór, żeby wymienić tylko ówczesnych prominentów), czy jako zagadnienie moralne kościoła chrześcijańskiego, ale także jako kwestia prawna. Karalność sodomii pojawiła się w angielskim prawie pod koniec XIII w. W nie wspomnianym przez Nortona komentarzu do prawa angielskiego z czasów Edwarda I zwanym *Fleta* (ok. 1290 r.) oraz w nieco późniejszej kompilacji zwanej *Britton* była mowa o karze śmierci za sodomie, przy czym miała ona być wymierzana przez sądy królewskie a nie kościelne, co było zapewne związane z konsekwentnie prowadzoną przez Edwarda I polityką ograniczania jurysdykcji kościelnej wyłącznie do ściśle określonych spraw duchownych i moralnych; sodomie traktowano najwidoczniej nie jako grzech przeciwko moralności chrześcijańskiej, lecz jako naruszenie porządku społecznego, przestępstwo przeciwko państwu, sprawę polityczną<sup>2</sup>. W 1376 r.

<sup>1</sup> Nie wiadomo, na jakiej podstawie R. Norton pisze na s. 11 o 750 tys. mieszkańców Londynu ok. 1725 r. Wszyscy najnowsi badacze dziejów miast przyjmują, że w 1700 r. Londyn, największe miasto ówczesnej Europy, nie przekroczył jeszcze 600 tys., a w 1750 r. mógł liczyć 675 tys. mieszkańców, co stanowiło ok. 11 % ludności całej Anglii i przewyższało liczbę mieszkańców wszystkich pozostałych miast angielskich. E. A. Wrigley, *A Simple Model of London's Importance in Changing English Society and Economy, 1650-1750, „Past & Present”* nr 37, 1967, s. 44-45; R. Finlay, B. Shearer, *Population growth and suburban expansion*, [w:] *London 1500-1700. The making of the metropolis*, wyd. A. L. Beier, R. Finlay, London — New York 1986, s. 38 i tabl. 1 na s. 39, tabl. 5 na s. 49; M. Reed, *La rete urbana inglese: crescita e cambiamento in una gerarchia urbana tradizionale, 1600-1800*, „Storia Urbana” t. XVI, 1992, nr 59, s. 32-33.

<sup>2</sup> F. Pollock, F. W. Maitland, *The History of English Law before the time of Edward I* t. II,

parlament na próżno usiłował skłonić Edwarda III do wygnania z Anglii obcych kupców i rzemieślników, zwłaszcza zaś „Żydów i Saracenów”, oskarżając ich o rozpowszechnianie sodomii (s. 15). Biorąc pod uwagę bardzo niepomyślną w tym momencie sytuację Anglii w wojnie toczzonej z Francją (niekorzystny dla Anglii rozjem brujijski, śmierć Czarnego Księcia), coraz wyraźniej widoczny kryzys feudalnej gospodarki i społeczeństwa angielskiego, zamieszki w Londynie w 1376 r. — chęć pozbycia się z Anglii cudzoziemskich konkurentów pod pretekstem uprawiania przez nich grzesznych stosunków seksualnych nie wymaga komentarzy. Podobnie zresztą słynny Buggery Act Henryka VIII z 1533 r. i jego późniejsze potwierdzenia były elementem rywalizacji monarchii z kościołem (s. 15-16) a nie wyrazem troski o moralność poddanych ani rzeczywistej homofobii. Prześladowania homoseksualistów na szerszą skalę nastąpiły dopiero w drugiej i trzeciej dekadzie XVIII w., ale i one spowodowane były przez ówczesną grę polityczną. Chodzi o tzw. rewolucję moralną i tworzenie od 1690 r. *Societies for Reformation of Manners* mających zwalczać rozwiązłość zwłaszcza wśród warstw niższych, w epoce rosnących napięć politycznych i społecznych oraz walki o władzę. Istotna była przy tym nie liczba aresztowanych i skazanych pod zarzutem sodomii — liczby te zawsze były statystycznie znikome — lecz sposób prowadzenia dochodzeń, atmosfera zastraszenia, wydawanie wyroków na podstawie wątpliwej wartości dowodów i zeznań świadków. To kreowało nastroje homofobii, pozwalało na posługiwanie się prowokacją, pozbywanie się osób niewygodnych przy pomocy fałszywych lub trudnych do sprawdzenia oskarżeń. Tymczasem w XVIII-wiecznym Londynie było więcej gejowskich klubów i pubów niż jest ich tam obecnie (wymieniał je m. in. Edward W a r d w swojej „*The History of the London Clubs*”, 1709). To właśnie jest przedmiotem książki Nortona.

Ponieważ zgodnie z przyjętymi przez autora założeniami do istnienia subkultury niezbędne są miejsca stałych spotkań jej uczestników, historia londyńskiej subkultury homoseksualnej zaczyna się — zdaniem Nortona — w 1694 r., kiedy to Charles Spencer, Earl of Sunderland miał urządzić przy Picadilly dom spotkań dla homoseksualistów. Historia jest dość zagadkowa i nie pozbawiona pikanterii, bowiem Sunderland to sławny mecenas i znawca sztuki, bibliofil, mąż stanu, przyszły premier (od 1718 r.), przez swoje drugie małżeństwo z Anną, córką księcia Marlborough, członek potężnej rodziny, z której później wywodził się Winston Churchill oraz księżna Walii Diana. W aferę zamieszany był John Law, potem słynny bankier i ekonomista, zmuszony do ucieczki z Anglii po skazaniu go na śmierć za zabicie w pojedynku niejakiego Wilsona<sup>3</sup>. Wszystko jest znane z libertyńskich listów miłosnych, jakie Sunderland miał wymieniać z Edwardem Wilsonem, zwany w związku na swą urodę i dandyowski styl życia Beau Wilson. Listy w dość tajemniczy sposób opublikowane w 1723 r. po śmierci (samobójczej?) Sunderlanda budzą wątpliwości co do ich autentyczności i wiarygodności. Norton uznaje jednak całą historię za prawdziwą. Nie to wszakże może wywoływać największe zastrzeżenia, lecz raczej kwestia czy rzeczywiście dopiero wtedy powstała subkultura homoseksualistów w Anglii. Czy nie należy brać pod uwagę sytuacji, jaka wytworzyła się wcześniej na dworze Jakuba I, czy nie ma podstaw, by upatrywać jej w elżbietańskim Londynie (historia Szekspira, a zwłaszcza Marlowe’a)? We Francji przecież subkultura taka rozkwitła — jak to wykazał John B o s w e l l — już we wczesnym średniowieczu, w miastach włoskich istniała w XIII-XV w. Zapewne zgodzić się trzeba z Nortonem, że czym innym były grupy homoseksualistów żyjących w zamkniętych kręgach, jak dwór, klasztor, szkoła, uniwersytet, więzienie, koszary, załoga okrętu, czym innym zaś subkultura powstająca jako część społeczności miasta. Z pewnością raczej ma autor twierdząc, że było to uzależnione od procesów urbanizacyjnych, a te były niewątpliwie bardziej zaawansowane w średniowiecznych Włoszech niż w Anglii, nie było jednak konieczne istnienie miasta aż tak wielkiego jak nowożytny Londyn.

---

Cambridge 1898, s. 556; F. C. M o n t a g u e, *The Elements of English Constitutional History from the Earliest Times*, London 1936, s. 66; M. G o o d i c h, *The Unmentionable Vice. Homosexuality in the Later Medieval Period*, Santa Barbara, Cal. — Oxford 1979, s. 75; J. B o s w e l l, *Christianity, Social Tolerance, and Homosexuality. Gay People in Western Europe from the Beginning of the Christian Era to the Fourteenth Century*, Chicago 1980, s. 292.

<sup>3</sup> Sprawę dokładnie opisał monografista Lawa, E. F a u r e, *La banqueroute de Law. 17 juillet 1720*, Paris 1977, s. 19-23, 627-637, który wszakże nie wspomina o intymnych związkach Wilsona z Sunderlandem ani nie cytuje domniemanej korespondencji między nimi, nie czyni też aluzji do homoseksualnych skłonności Wilsona, chociaż jego życie i aferę pojedynkową uważa za tajemnicze. R. Norton nie zna książki E. Faure’a.

Niewątpliwym rozkwit gejowskich klubów i miejsc spotkań nastąpił w latach dwudziestych XVIII w., co ujawniły wytoczone w 1726 r. procesy oraz publikacje prasowe. Jednym z owych miejsc spotkań był tytułowy dom Matki Clap, przy Field Lane, Halborn, zlikwidowany przez policję na początku 1726 r. Rozwój gejowskich tawern zbiegł się w czasie — zapewne nie przypadkowo — z narodzinami kawiarni i *music-hallów*. Autor skrupulatnie odtworzył geografię życia gejowskiego w XVIII-wiecznym Londynie, skupiska uczęszczanych przez homoseksualistów gospód oraz miejsca spotkań na świeżym powietrzu, a także specyficzną ich obyczajowość i żargon. O ile środowiskowy slang w XVIII w. był zapewne uboższy od dzisiejszego (aktualny angielski słownik gejowski liczy ponad 20 tys. haseł), to obyczajowość i obrzędowość wydaje się bardziej rozbudowana. Interesujące są związki środowiska homoseksualistów ze światem przestępczym, widoczne nie tylko w pokrewieństwie używanych slangów. Natomiast rzadkie były wypadki gwałtów. Prostytucja homoseksualna prawie nie istniała, częściej notowano ją dopiero pod koniec XVIII w. Penalizacja sodomii i potępienie jej przez opinię publiczną było znakomitą pożywką dla szantażystów, którzy uprawiali swój ohydny proceder na ogromną — choć trudną do dokładnego określenia — skalę, mimo podejmowanych prób ukrócenia go przez prawo.

Ujawnieniu się subkultury homoseksualistów sprzyjał nie tylko jej rozkwit w pierwszej ćwierci XVIII w., ale bardziej jeszcze wytaczane wówczas procesy i atmosfera prześladowań policyjnych. Nagłaśniała je prasa. Rezultatem był rozwój homofobii — w znaczeniu wprowadzonym do psychologii i socjologii przez George'a W e i n b e r g a — czyli opartej na przesądach i stereotypach nienawiści społeczeństwa do homoseksualistów. Wyrastała ona po części z ksenofobii, bardzo silnej w Anglii za rządów Wilhelma Orańskiego i Marii: homoseksualizm wiązany z dworem królewskim obcego pochodzenia, oskarżano o jego rozpowszechnienie cudzoziemców — Włochów, Francuzów, Żydów, Turków, wreszcie katolików. Homofobia tłum, przybierająca często groźną postać (okrucieństwo wobec skazańców wystawionych pod przęgiem, samosady), stanowiła wraz z szantażem większe zagrożenie dla homoseksualistów niż sankcje przewidziane prawem, choć to hojnie szafowało karą śmierci za sodomie.

Gdy zaś czyta się wywody „The London Journal” na temat homoseksualizmu jako najpotworniejszej ze zbrodni, o propozycjach kar za homoseksualizm przypominających okrutne praktyki średniowiecznego sądownictwa — trudno uwierzyć, że to epoka Oświecenia i że jesteśmy w kraju uważanym za kolebkę tego prądu umysłowego. Ale to przecież Oświecenie wyprodukowało również angielski anonimowy pamflet „Onania” (po raz pierwszy wydany przed 1717 r., potem dziewiętnastokrotnie wznawiany w coraz to rozszerzanej wersji) i napisany przez szwajcarskiego lekarza i religijnego fanatyka Samuela Tissota traktat „L'Onanisme, ou Dissertation physique sur les maladies produites par la masturbation” (po raz pierwszy wydany w 1760 r., szybko przetłumaczony na angielski, niemiecki i włoski, wielokrotnie wznawiany aż do 1905 r.) — dzieła, które na ponad dwa stulecia wpoity nie tylko opinii publicznej oraz tak świątym filozofom jak Voltaire, ale i uczonej medycynie przekonanie, że onanizm jest przyczyną wielu groźnych schorzeń fizycznych i psychicznych oraz prowadzi nieuchronnie do degeneracji, powodując w ten sposób znerwicowanie szeregu pokoleń Europejczyków<sup>4</sup> i pozostawiając dowód, że stulecie XVIII było nie tylko Wiekiem Rozumu, ale niekiedy także głupoty. Sugestywnie przedstawiony przez Michela Foucault los chorych psychicznie w epoce klasycyzmu oraz ryciny Paula Hogartha dowodzą z kolei, że Wiek Oświecenia był także wiekiem okrucieństwa. Wprawdzie już w latach 1774-1775 Jeremy Bentham, uutilitarystyczny filozof i etyk, napisał rewelacyjny esej poddający druzgocącej krytyce oparte na ignorancji i przesądach poglądy na homoseksualizm i w sposób niezwykle nowoczesny opowiadający się za całkowitą jego dekryminalizacją, ale nie odważył się jednak wydać go drukiem i nie wywarł wpływu ani na publiczną opinię, ani na prawodawstwo<sup>5</sup>.

Homofobia nie przeszkadzała angielskim gejom w XVIII w. w ich dobrym samopoczuciu i poczuciu własnej wartości i godności. Nie mieli oni tego poczucia winy, jakie towarzyszyły homoseksualistom w XIX w. i pierwszej połowie XX w., wzmagane przez różne rzekomo naukowe teorie medyczne i psychologiczne, z freudyzmem włącznie. Oskarżony o sodomie w 1726 r. William Brown dumnie oświadczył przed sądem: „Myślę, że nie ma w tym żadnej zbrodni, gdy używam mego własnego ciała dla przyjemności” (s. 58).

<sup>4</sup> R. H. M a c D o n a l d, *The Frightful Consequences of Onanism: Notes on the History of a Delusion*, „Journal of the History of Ideas” t. XXVIII, 1967, nr 3, s. 423-431; E. H. H a r e, *Masturbatory Insanity: The History of an Idea*, „The Journal of Mental Science” t. CVIII, 1969, nr 452, s. 1-25.

<sup>5</sup> J. S t e i n t r a g e r, *Bentham*, London 1977, s. 30, 45, 104, 124. Esej Benthama został wydany drukiem dopiero w 1978 r. w „Journal of Homosexuality”.

Tylko jeden rozdział, będący raczej zestawieniem różnych anegdot i fragmentarycznych informacji, poświęcił autor lesbijkom. Subkultura homoseksualna objawiała się bowiem jako niemal wyłącznie męska. Brak zainteresowania miłością lesbijską, znikomość wiadomości o niej w źródłach to — rzecz paradoksalna — jeden z aspektów dyskryminacji kobiet, uznawania ich za istoty inne i gorsze od mężczyzn<sup>6</sup>.

Przypomnienie znanych wydarzeń i wiadomości o życiu homoseksualistów w innych krajach Europy, a także w Ameryce Północnej i Australii daje w książce Nortona panoramę sytuacji tej mniejszości seksualnej w Wieku Oświecenia jeżeli nie w całym świecie, to przynajmniej w tym kręgu geopolitycznym, który w historiografii amerykańskiej określa się mianem *Western civilisation*.

Autor wykorzystał prasę londyńską z epoki (m. in. znajdujący się obecnie w Bodleian Library w Oxfordzie niezwykle zbiór wycinków prasowych dotyczących afer homoseksualnych z lat dwudziestych i trzydziestych XIX w. Williama Beckforda) sporo uwagi poświęcając homoseksualizmowi i procesom o sodomie, także nieco listów i pamiętników. Te ostatnie w sferze życia intymnego są o wiele bogatsze w treści i bardziej szczerze od ich staropolskich odpowiedników. Główną jednak bazę źródłową stanowiły dla Nortona wydawane drukiem akta sądowe. Norton ocenia je jako źródło bardzo obiektywne i wszechstronne, gdyż w czasie procesów o sodomie dopuszczano także otwarte wypowiedzi oskarżonych. Wierzę autorowi, ale nie zupełnie. Czy była to szczerłość prawdziwa, czy tylko na użytek sądu? Pomijam sprawę ocenzurowania oddawanych do druku tekstów z najbardziej drastycznych fragmentów (co zresztą skrupulatnie zaznaczano), gdyż były one prawdopodobnie mało istotne z punktu widzenia społecznego. Ale przecież przed sądami nie stawali wszyscy — była to po trosze próba losowa, ale nade wszystko rezultat niejednakowego traktowania ludzi przez prawo, sądy i policję. Historia biskupa Clogher poucza, że wysoka godność kościelna mogła ułatwić wymknięcie się prawu. Przedstawiciele sfer dworskich i kościelnych, wyższych warstw społeczeństwa miejskiego rzadko stawali przed sądem. Arystokraci i ludzie zamożni często emigrowali z Anglii, zanim dosięgło ich ramię sprawiedliwości. Inni korzystali z wyjazdów na studia zagraniczne, by poza Anglią partycypować w gejowskich klubach, np. w Lejdzie<sup>7</sup>. Dlatego obraz środowiska tworzącego subkulturę homoseksualną w oświeceniowym Londynie wydał się Nortonowi taki społecznie jednolity — ale czy był taki w istocie? Ważkim argumentem za trafnością spostrzeżeń Nortona mogą być analogiczne wyniki badań nad środowiskami homoseksualnymi w miastach włoskich i w Paryżu<sup>8</sup>, a przede wszystkim fakt że w XVIII-wiecznym Londynie szybko właśnie rosła klasa średnia<sup>9</sup>. To przedstawione przez Nortona rzemieślniczo-sklepikarskie środowisko jest — *nota bene* — całkowitym zaprzeczeniem powszechnie przyjmowanego stereotypu zakładającego, że homoseksualizm to dewiacja znana wyłącznie wśród arystokratów, kleru i artystów. Również stereotyp podstarzałego homoseksualisty uwodzącego młodzież nie znalazł potwierdzenia w aktach sądowych: procesy o pedofilię zdarzały się niezwykle rzadko, częstsze były wypadki heteroseksualnego wykorzystywania dzieci.

Autor nie podał żadnych szacunków liczebności środowisk homoseksualistów w XVIII-wiecznym Londynie. Źródła zresztą nie dawały do tego podstaw, a Norton konsekwentnie unika teoretyzowania i stawiania hipotez. Śladowe zaledwie wiadomości o życiu homoseksualistów poza Londynem raczej potwierdzają przekonanie, że głównym i wyrastającym ponad statystyczną średnią skupiskiem ludzi tej orientacji seksualnej było największe miasto Anglii. Homoseksualiści mogli więc stanowić od kilku do kilkunastu, a nawet więcej procent ogółu mieszkańców metropolii czyli w liczbach bezwzględnych co najmniej kilkanaście tysięcy ludzi. Otóż wykorzystane przez Nortona źródła tak wielkich liczb nie ujawniają. Odnotowane w aktach sądowych wypadki sodomii

<sup>6</sup> J. C. B r o w n, *Lesbian Sexuality in Medieval and Early Modern Europe*, [w:] *Hidden from History. Reclaiming the Gay and Lesbian Past*, wyd. M. B. D u b e r m a n, M. V i c i n u s, G. C h a u n c e y, New York 1989, s. 67-75.

<sup>7</sup> G. S. R o u s s e a u, „*In the House of Madam Vander Tasse, on the Long Bridge*”: *A Homosocial University Club in Early Modern Europe*, [w:] *The Pursuit of Sodomy: Male Homosexuality in Renaissance and Enlightenment Europe*, wyd. K. G e r a r d, G. H e k m a, New York — London 1988, s. 311-347.

<sup>8</sup> G. S c a r a b e l l o, *Devianza sessuale ed interventi di giustizia a Venezia nella prima metà del XVI secolo*, [w:] *Tiziano e Venezia. Convegno Internazionale di Studi, Venezia 1976*, Vicenza 1980, s. 81; M. R o c k e, *Il controllo dell'omosessualità a Firenze nel XV secolo: gli Ufficiali di Notte*, „*Quaderni Storici*” t. XXII, nr 66, fasc. 3, 1987, s. 710-712; M. R e y, *Police and Sodomy in Eighteenth-Century Paris: From Sin to Disorder*, [w:] *The Pursuit of Sodomy*, s. 135.

<sup>9</sup> P. C l a r k, *Cities and the social order in the British Isles 1650-1800. Recent Research*, [w:] *Miasto — region — społeczeństwo*, Białystok 1992, s. 140, 142-143 (tamże cytowana literatura).

dotyczyły więc z pewnością tylko niewielkiej części tej mniejszości seksualnej. Był to przysłowiowy „wierzchołek góry lodowej”, jakaś część tej grupy społecznej, mianowicie ta, która musiała trafić do akt wbrew swojej woli — ale jak wielka i o jakim charakterze? Badacz powinien mieć świadomość, iż reszta jest ukryta przed jego wnikliwością. Czy można więc mówić o istnieniu zorganizowanego środowiska homoseksualistów w XVIII-wiecznym Londynie? Autor w gruncie rzeczy nie przedstawił na to dowodów. Nie umniejsza do znaczenia przeprowadzonych przez niego badań nad zachowaniami społecznymi ludzi, którzy zawsze w każdym społeczeństwie byli obecni, nawet jeśli ta obecność nie była odnotowywana w urzędowych aktach. Homoseksualiści w różnych krajach i okresach historii bywali tolerowani i akceptowani bądź odrzucani i represjonowani — były to pewne fakty społeczne zarówno ze sfery świadomości, jak i realiów życia, których historyk nie może nie zauważać.

Andrzej Wyrobisz

Eva B r o k l o v á, *Československá demokracie. Politický systém ČSR 1918-1938*, Sociologické nakladatelství. Studie 2. svazek Praha 1992, s. 168.

Jest to bodajże pierwsza pozycja w czeskiej literaturze historycznej, która podejmuje całościową analizę systemu politycznego międzywojennej Czechosłowacji, zmierzając do ukazania jego osiągnięć oraz słabości. Autorka, dobrze zorientowana we współczesnym dorobku europejskich i amerykańskich badań politologicznych, połączyła rozważania historyczne z krytycznym komentarzem teoretycznym i w wielu miejscach podjęła porównania z systemami politycznymi innych państw, przede wszystkim europejskich. Dotyczy to zwłaszcza problematyki kryzysu systemów demokratycznych w Europie. Zaskakuje natomiast jej brak orientacji w zagranicznej literaturze historycznej poświęconej czechosłowackiemu systemowi politycznemu. Ocenia przy tym nader krytycznie — i słusznie — większość publikacji krajowych, które ukazały się po 1945 r., podkreślając ich jednostronność i podporządkowanie koncepcjom politycznym, a często wręcz doraźnym potrzebom propagandowym partii komunistycznej. Wyjątkiem w tym niewesołym obrazie są niektóre publikacje z lat 1966-1968, cytowane z aprobatą. Sądzę jednak, że należało zaznaczyć, iż krytykowane przez nią poglądy były przeważnie powtórzeniem propagandowych, dogmatycznych tez zawartych w publicystyce komunistycznej pierwszej połowy lat trzydziestych, nie zaś wynikiem zgromadzenia faktów i ich analizy przez historyków.

Bez znajomości literatury zagranicznej, autorka nie mogła ustosunkować się do niej krytycznie ani też wykorzystać jej dorobku. Przypomnieć tu należy zwłaszcza wydawnictwa z kręgu Collegium Carolinum, niezmiernie ważną pracę Ladislava L i p s c h e r a o ustroju Czechosłowacji wydaną także w Niemczech (B r o k l o v á wymienia inne jego książki, opublikowane zanim opuścił Czechosłowację), a wreszcie dalsze, liczne książki i artykuły wydane w Niemczech, Anglii, USA, a także w Polsce. Sądzę, że niejedna z tych prac miałaby istotne znaczenie dla rozważań autorki: co najmniej niektóre dostępne są w Pradze i Brnie.

Rezultatem tego jest swoisty anachronizm niektórych fragmentów omawianej książki. Broklová przyjmuje bowiem nieraz oceny wypowiediane przez czeskich i słowackich autorów z lat międzywojennych jako najbardziej aktualne, wyrażające współczesny stan wiedzy historycznej. Oczywiście, często cytowany Tomáš G. Masaryk wywarł ogromny wpływ na kształtowanie czechosłowackiego systemu politycznego, a jego poglądy niejednokrotnie nie straciły aktualności do dziś, lecz przecież od tego czasu (zmarł w 1937 r.) badania nad historią ustroju Czechosłowacji postąpiły naprzód.

Najbardziej chyba odbiło się to na analizie praw oraz położenia mniejszości narodowych. Autorka ocenia je przesadnie pozytywnie, aczkolwiek zgodzić się z nią należy, iż w tej dziedzinie międzywojenna Czechosłowacja wyróżniała się korzystnie w Europie środkowej. Broklová nie uwzględniła jednak, że normy prawne nie wystarczają do pełnej oceny. Wprawdzie zwróciła uwagę na specyfikę sytuacji ekonomicznej mniejszości (w tej dziedzinie historiografia czechosłowacka ma wartościowy dorobek), lecz nie wzięła pod uwagę kwestii natury politycznej. Nie można bowiem pomijać roli, jaką odegrały niektóre organizacje oraz społeczne instytucje czeskie, ujemnie wpływając na sytuację i nastroje mniejszości.

Trudno się także zgodzić z następującym określeniem „czechosłowakizmu” (nawet z zastrzeżeniem, że ma